Nr. 183. Warszawa, Poniedziałek dnia 31 Lipca (12 Sierpnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 40.
Zachód słońca o g. 7 m. 28.

Długość dnia g. 14 m. 48.
Ubyło dnia g. 1 m. 55.

Poniedziałek 12 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Klary P.
Wtorek	Hipolita i Kassya·
Sroda	Euzebyusza Wyzn.
Czwart.	Wniebow. N· M. P.
Piątek	Rocha W.
Sobota	Anastazyi
Niedziel.	Bronisławy

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, konklusya tygodniowego odpustu Przemienienia Pańskiego, odbywać się będzie przez dzień cały, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami oraz nieszporami.

Jutro o godzinie 9-ej rano, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie solenna na cześć tegoż świętego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Z nabożeństwa w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, zakupionego przez pracowników warszawskiej fabryki maszyn, pozostałe rs. 7 kop. 5, złożone zostały na budowę kościoła św. Aleksandra.

Proces Boulangera.

Sprawa Boulangera została już wniesiona przed senat, jako trybunał najwyższy — i pierwsze posiedzenie odbyło się d. 8 b. m.

Salę posiedzeń pałacu luksemburskiego przepełniały tłumy, chociaż wstęp dozwolony był tylko za biletami.

Przewodnictwo objął senator Leroyer.

Po wygłoszeniu listy senatorów, odczytał sekretarz naczelny uchwałę, oddającą Boulangera pod sąd wraz z Dillonem i Rochefortem.

Akt oskarżenia doręczony był im, jak stwierdziły dokumenty, skoro się więc nie stawili, sprawa rozpatrywana zostaje zaocznie.

Wśród głębokiej ciszy rozpoczął mowę oskarżającą prokurator generalny, p. Quesnay de Beaurepaire.

Wystąpił on przeciw roli Boulangera w tej sprawie, który usiłuje odezwami swemi obałamucić opinię publiczną. Zarzuca on świadkom sądu fałsz, lecz nie ma odwagi sam przybyć wraz ze swymi świadkami i zeznania tamtych odeprzeć.

Zresztą przeciw niemu nikt osobiście nie przemawia, ale go oskarżają owe dokumenty, które na stole sądowym znajdują się w liczbie 1,200. Akta te dowodzą wszystkiego, co jest w akcie oskarżenia, dowodzą bezgranicznej jego ambicyi i knowań jego dla pozyskania dyktatury.

Dla prowadzenia spisku swego otaczał się on agentami tajnymi. Miał ich wielu — a wybitniejszymi byli między nimi ów Buret, z którym stosunek generała przedstawiał się nawet bardzo poufale, panna Pourpre, dawna nauczycielka, która zawadziła nawet bytnością swą o więzienie kobiece w Saint-Lazare, wreszcie Foucand ze swą kochanką, karaną kryminalnie. Ładny zbiór ludzi-narzędzi.

Jak gorliwie starał się Boulanger szerzyć propagandę swej popularności, dla pochwycenia władzy dyktatorskiej, świadczą fakty rozsyłania po całej Francyi fotografij i życiorysów generała, podnoszących jego zasługi do najwyższego stopnia.

Charakterystyczny szczegół, że litografie francuskie nie mogły nadążyć obstalunkom na potrzeby Boulangera i robota owa powierzona została przez generała litografiom w Niemczech, bez względu na jego apostolski patryotyzm.

Najsilniejsze spiskowania rozwinął Boulanger po utraceniu teki ministra wojny. Wówczas zamarzył on o pierwszem w kraju stanowisku.

Przyjaciel jego i poplecznik Rochefort, potajemnie organizował rokosz w Paryżu na rzecz Boulangera — a ten, jak widać z kilkunastu depesz, pochwalał jego działania.

Dość już tego, wystarcza to, ażeby go uważać za rokoszanina, za przestępcę stanu.

Patryotyzm u niego zawsze obracał się w sferze blagi. Przykładem wymownym jest owa sławetna budowa koszar w r. 1886 na granicy wschodniej. Całe ministeryum ówczesne sprzeciwiało się temu projektowi, ale Boulanger uparł się przy jego przeprowadzeniu. Czy rzeczywiście chodziło mu o bezpieczeństwo kraju? Nie, bo w koszarach tych nie umieścił ani jednego żołnierza, chodziło mu tylko o szarlatańską reklamę wobec mas. A jednocześnie budową koszar wyświadczył ogromną przysługę ks. Bismarckowi, gdyż ten, posługując się ich pozornie alarmującym charakterem, pozyskał większość w parlamencie niemieckim dla swych projektów militarnych.

Na tem przerwał prokurator akt oskarżenia i posiedzenie pierwsze zostało zamknięte.

Podczas mowy prokuratora, prawica kilkakrotnie usiłowała głośno objawić swą ku niej niechęć, przeciw czemu znów protestowała lewica.

Kronika polityczna.

Anglia. Radykalny „Daily News" pisze co następuje:

„Nie ma bynajmniej podstawy do przypuszczania, iżby cesarz przybył z wytkniętym celem politycznym. Zabiera on po prostu znajomość z przedstawicielami władzy monarszej, zanim się wdroży do poważnych interesów rządu.

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

Rajmund miał w ręku laskę z gałką z kości słoniowej i okuciem żelaznem.

Rozsuwał laską tą książki na półkach poukładane, potem uderzał nią w ścianę i przykładał zaraz ucho do muru po każdem uderzeniu.

Naraz zatrzymał się i jakaś wielka radość wybiła mu się na twarzy.

Pod uderzeniem laski, odezwała się pustka w murze.

— Zdaje mi się, że już znalazłem— rzekł.—Za tą ścianą jest zapewnie skrytka... prędzej, odsuwajmy deski...

Z pomocą dwóch agentów, zrucił na podłogę książki, któremi ściana była zakryta i starał się odsunąć szafę biblioteczną.

Wysiłki były próżne — drzewo przymocowane było do ściany i nie chciało ustąpić.

Wtedy Rajmund zaczął przesuwać ręką po ścianie i niespodzianie poczuł zimno metalu.

Zawadził palcem o guzik miedziany zaledwie trochę wypukły i bezwiednie go nacisnął..

W tej chwili jedna ze ścian biblioteki odsunęła się i odsłoniła przejście do gabinetu tajemniczego.

Fromental wydał okrzyk tryumfu!

— Światła co prędzej! — zawołał i wpadł do czarnej skrytki, a za nim podążyli prokurator rzeczypospolitej i naczelnik bezpieczeństwa publicznego.

— Oto jest kufer okuty! — zawołał Rajmund—a oto półki pełne książek— nie mogłem się omylić!

Przysunął światło do półek:

— Same skradzione dzieła... Słuchajcie panowie... i czytał głośno tytuły najznakomitszych utworów, a w końcu *Testament Czerwony*, zawierający zagadkowe tłomaczenie testamentu hrabiego Filipa de Thonnerieux.

Prokurator rzeczypospolitej rozkazał zabrać wszystkie książki i odstawić je razem z kufrem do sądu.

Rajmund był uszczęśliwiony.

— Po tej sprawie — mówił upojony nadzieją—niepodobna, abym nie odzyskał wolności. Nakoniec, będę panem siebie...

Sekretarz prokuratora spisał protokół — zostawiono dwóch agentów dla pilnowania mieszkania z rozkazem aresztowania Fauvela, odłożywszy do jutra przesłuchanie Abrahama, kobiety i fałszywego księdza, których Bouvard i Pradier odprowadzili do prefektury.

Raymund wrócił do swego mieszkania przy ulicy Saint-Louis-en l'Ile.

* * *

Opuściliśmy *Petit-Castel* w chwili, gdy Fauvel padł na podłogę i leżał jak nieżywy w sali jadalnej.

— Prędko, otwieraj drzwi jak najprędzej zawołał Jakób.

Angela zastosowała się do rozkazu— doktór tymczasem schował pulweryzator.

To uczyniwszy wszedł do pokoju, gdzie leżał nieszczęśliwy antykwaryusz i rozkazał Pascalowi przygotować windę.

Pascal otworzył szafę, w której się maszynerya znajdowała i zapytał:

— Co mam zrobić teraz?...

— Ustaw przyrząd, aby bez najmniejszego wstrząśnienia — przenieść gościa naszego do apartamentów dolnych...

Dwaj wspólnicy unieśli ciało nieruchome, podobne do trupa, złożyli na podstawie, która za przyciśnięciem sprężyny zagłębiła się w podłogę i opuściła na dół.

— Droga Angelo — zawołał doktór do ex-magazynierki — nic nie masz dziś do roboty, idź na stacyę i zmykaj do Paryża — jutro się zobaczymy.

— A my Pascalu — biegnijmy na dół!...

W kilka chwil Angela była w drodze do Paryża.

Jakób z Pascalem udali się do windy, gdzie naturalnie Fauvel leżał jak bez duszy.

— Co teraz z nim zrobimy? — zapytał Pascal.

— Położymy go na stole, będzie miał wygodniej jak w łóżku...

I uniósłszy handlarza książek za głowę i nogi, umieścili go na stole.

— Żyje jeszcze... powiedział Pascal przykładając rękę do serca Fauvela...

— Byłem tego pewny — nie miałem przecież zamiaru zabić go w ten sposób...

— Więc cóż teraz z nim uczynisz?...

— Muszę się zająć, aby nie zostawić śladu keroseliny w jego organiźmie, m-

Pod tym względem naśladuje postępowanie prostego niemieckiego rękodzielnika, którego lata „wędrówki“ stanowią pewien okres czasu nauki w zawodzie fachowym. Że zaś cesarz, ani kanclerz nie byliby obojętni dla związku z Anglią, wyłuszczono już wielokrotnie. Ale inni, którzy życzyli sobie tego samego, musieli się zadowolnić darem przyjaźni niezależnej. Polityka kraju naszego nie polega na tem, ażeby trzymać się zdala od polityki możliwych domysłów, a nasze przymierza rzadko kiedy inaczej były zawierane, jak w przeddzień niebezpieczeństwa, przeciwko któremu były zwrócone.

„Rozpatrując zresztą rzecz w świetle właściwem, przyznać należy, że i polityka potrójnego przymierza jest tego samego rodzaju, ponieważ niebezpieczeństwa, przeciw którym szuka ochrony, tkwią bezpośrednio w stosunkach, odnoszących się do trzech mocarstw. Nie dotykają one jednak stosunków naszego kraju w tym samym stopniu i dla tego o przyłączeniu się czwartego mocarstwa do ligi środkowo-europejskiej, jako wyniku odwiedzin cesarskich, mowy być nie może. Równocześnie wszelako przy obecnym stanie Europy, przyjaźń Niemiec ma dla nas jak największą wartość. Mamy zresztą na równi z całym światem bezpośredni interes w pokojowem załatwianiu spraw upadającego państwa tureckiego, dla tego też nie powinniśmy zapoznawać ważności dobrego porozumienia z Niemcami.“

Serbia. Z Belgradu, donoszą, że król Milan porozumiał się z regencyą i rządem co do widzenia się młodego króla z królową-matką. Spotkanie to odbędzie się jeszcze w tym miesiącu podług życzenia królowej Natalii, albo w Kiszeniewie, albo w którem z miast rumuńskich. Według innego doniesienia, rząd postanowił podobno nie pozwalać na zakwestyonowanie rozwodu królewskiego

O stosunku zaś Serbii do innych mocarstw europejskich, pisze półurzędowy belgradzki „Odjek“, że państwa bałkańskie pragną w pokoju i wzajemnej zgodzie sprawy swoje same załatwiać, a nie mieszać się do spraw, jakie zachodzą między rywalizującemi z sobą wielkiemi mocarstwami.

Grecya. Nota grecka, o której wpominaliśmy w sobotę na innem miejscu, zawiera następujące uwagi godne szczegóły:

„Na wstępie konstatuje gabinet ateński, iż rozruchy na Krecie miały pierwotnie charakter czysto miejscowy i wynikały głównie z różnic zasadniczych, istniejących w poglądach politycznych pomiędzy stronnictwami, na jakie się dzieli chrześciańska ludność wyspy. Nic więc dziwnego, iż rząd grecki nie miał powodu do zwracania uwagi na wrzenie na Krecie. Należało tylko zapobiegać, aby ruch nie przeszedł po za granice interesów lokalnych, tej też zasady trzymał się dotychczas rząd grecki. Przeciwdziałał więc w tym celu niektórym objawom, sympatycznym dla ruchu kreteńskiego, hamował zwolenników greckiej irredenty, przeszkadzał wzrastaniu żywiołów rewolucyjnych na Krecie przez zamknięcie dowozów z Grecyi; co więcej, rząd grecki nie ograniczał się na środkach pośrednich, gdyż, jak to nota zaznacza ze szczególnym naciskiem, władze greckie niejednokrotnie i energicznie, na prośby komisarza tureckiego na Krecie, wywierały na ludność kreteńską wpływ pojednawczy. Rząd turecki rozszerzeniu się ruchu zapobiedz nie umiał, tak, że obecne zatargi pomiędzy partyami chrześciańskiemi ustąpiły miejsca walce chrześcian przeciw mahometanom. Rząd zaś turecki, nietylko, że nie stara się o załagodzenie sprawy przez uregulowanie stosunków pomiędzy innowiercami, lecz daje powody do dalszego niezadowolenia ludności miejscowej, przez zaopatrzenie wyłącznie ludności mahometańskiej w broń, co uważanem jest przez ciemnych i fanatycznych wyznawców Proroka, za milczące upoważnienie do gwałtów i bezprawi.

Jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, iż krwawe utarczki zdarzać się będą na wyspie w dalszym ciągu, a wówczas Grecya nie będzie w stanie pohamować popularnych sympatyj greckich na korzyść chrześcian kreteńskich. Gabinet jednak ateński pragnie uniknąć tej konieczności i w tym celu odwołuje się do mocarstw, aby przez rozwinięcie rokowań dyplomatycznych oddziałały na usunięcie warunków, jakie interwencyi greckiej na Krecie sprzyjają, a nawet mogą ją uczynić nieuniknioną w niedalekiej przyszłości.

Z pod obłoków!

Tysiączne tłumy zapełniły wczoraj szerokie pole Mokotowskie, celem przyjrzenia się niezwykłemu widokowi spadku aeronauty Leroux, z wysokości przeszło 2,000 stóp, za pomocą spadochronu.

Zanim przystąpimy do opisu tego przedsięwzięcia, powiemy słów parę o samym śmiałym żeglarzu.

Charles Leroux urodził się w maleńkiej mieścinie amerykańskiej, która dzięki jemu właśnie, nabrała dziś niemałego rozgłosu.

P. Leroux liczy dziś lat 32 i choć nizki i niepozorny, odznacza się olbrzymią siłą muskułów, które miał czas sobie wyrobić na długoletnich ćwiczeniach karkołomnych w cyrku. Przez lat 12 bowiem, p. Leroux przebywał stale w przybytkach sztuki hippicznej.

Pierwsze próby ze spadochronem rozpoczął w rodzinnem swojem miasteczku, jeszcze przed pięcioma laty; opuszczał on się wtedy z wysokości paruset stóp i to bez powodzenia, gdyż nigdy z prób tych bez szwanku nie wyszedł. Niezrażony jednak zawodami, młody aeronauta pracował wciąż nad ulepszeniem swego aerostatu, aż wreszcie w roku 1887 ogłosił w Filadelfii w Ameryce pierwszy swój publiczny występ. Tym razem święcił tryumf zupełny i odtąd „z parasolem” swoim nie rozstawał się już wcale... Charles Leroux popisywał się w ciągu lat dwóch, we wszystkich prawie znaczniejszych miastach Ameryki i Europy, aż wreszcie zawitał i do Warszawy.

Niezbyt wielki balon z siatki jedwabnej stał na placu Mokotowskim już od godz. 4-ej po południu; o tej bowiem porze rozpoczęło się napełnianie balonu gazem, co przeciągnęło się do godz. 6-ej wieczorem.

Wzniesienie w górę zapowiedziane zostało na godz. 6 i pół, mimo to nastąpiło zaledwie o godz. 7-ej wieczorem.

P. Leroux w stroju frakowym znajdował się przy swoim balonie już od godz. 5-ej, witając uprzejmie znajomych, którzy pospieszyli z życzeniami... szczęśliwej podróży!... Balon początkowo umieszczony był na placyku w bliskości ulicy Kaliksta, a wprost lóż wyścigowych i z tego też miejsca wznieść się miał pod obłoki. Ponieważ jednak aeronaucie chodziło o sprawienie efektu przez opuszczenie się w pobliżu miejsca najbardziej przez publiczność zapełnionego, przeto balon przeniesiony został o kilkaset kroków w tył, w pobliżu rogatek Mokotowskich. Dobre chęci jednak aeronauty chybiły celu, ponieważ żądna wrażeń publiczność nie chciała oczekiwać spadochronu na swoich miejscach, lecz *in gremio* podążyła wślad za balonem. Tym więc sposobem, koło p. Leroux było tak pełno ludu, że biedny aeronauta nie był w stanie postąpić naprzód ani cofnąć się w tył, zaś miejsce, gdzie „parasol” miał spaść, było puste... Na krótko przed wzniesieniem się balonu, puszczono dla przekonania się o kierunku wiatru, maleńki balonik z papieru, który po paru minutach znikł z oczu widzów.

O godz. 7-ej przytrzymujący balon żołnierze, zaczęli odczepiać od niego balast, a mianowicie worki z piaskiem, poczem przymocowano do otworu w środku balonu okrągły trapez ze sznurka, na którym siadł odważny żeglarz... Spadochron przyczepiony został do balonu za pomocą haka, a do odczepiania go służyła mała maszynka, która naciśnięta, osłabia ciężar spadochronu na górze, a dodaje wagi u dołu, wskutek czego „parasol“ natychmiast ulega oderwaniu się i spada z szaloną szybkością...

Przed wzniesieniem się balonem, p. Leroux był najspokojniejszy, a żegnanie się z otaczającymi go znajomymi odbywało się spokojnie i bez żadnego wzruszenia lub drżenia... Kosztowności, a mianowicie: zegarek i pierścień brylantowy wręczył aeronauta swemu impresaryo p. Paradiej i po chwili przy okrzykach wielotysięcznego tłumu wzniósł się w błękity... we fraku i szapoklaku!... Balon szedł z nadzwyczajną szybkością. Wszyscy pełni podziwu dla aeronauty, tłumili oddech i oczekiwali końca tego popisu. Po trzech minutach, balon wzbił się do znacznej wysokości.

Naraz... zelektryzowany tłum spostrzega, że aeronauta spada z balonu i przez jedną chwilę wisi w powietrzu... Zdawało się, że nieszczęśliwy nie zdołał się uchwycić spadochronu, że czeka go straszna śmierć w powietrzu i na ziemi... Ale dzielny żeglarz w jednej sekundzie pochwycił za sznury parasola i ot, pędzi ku nam, na ziemię z błyskawiczną szybkością... Poły fraka fruwają w powietrzu niby sępy

---

głoby mnie to skompromitować, na wypadek, gdyby sąd... rozumiesz...

— Nie rozumiem wcale.

— Zrozumiesz później... a teraz rozbierzmy go prędko.

Za chwilę Fauvel był nagi.

— Jakób wydostał z szafy flakon mocno zakorkowany i nalał z niego ośm do 10-ciu kropli na kawałek płótna.

— Weź ten kompres — powiedział do Pascala i trzymaj pod nosem starego łotra. Trzeba żeby uśpienie przeciągnęło się.

Pascal zastosował się do rozkazu, Jakób tymczasem wyjmował z szafy kostium kauczukowy, przyniesiony w przeddzień razem z flakonem, wkładał na siebie i obuwał buty, o których wspominaliśmy.

Odebrał potem kompres z rąk Pascala i trzymając znów pod nosem Fauvela:

— Ubieraj się i ty co najprędzej—zawołał, wskazując mu drugie takie samo ubranie.

W parę minut Pascal był gotów.

— Teraz—ciągnął Jakób—weź duże naczynie miedziane z kuchni, przynieś je tutaj i postaw na taborecie przy mnie.

Młodzieniec zastosował się we wszystkiem do rozkazu doktora.

Pokój na dole przedstawiał niezwyczajny widok.

Dwóch ludzi ubranych dziwacznie, czarno, z blademi twarzami, stało nad ciałem zupełnie nagiem, rozciągniętem na stole; padające światło z góry, oświetlało obraz przerażający, straszny, straszniejszy niż słynna „Lekcya anatomii“ Rembrandt'a...

A jednakże nie był to jeszcze koniec...

— Prędzej — szepnął Jakób — już czas...

Wziął skalpel leżący na stole — poszukał palcami arteryi na szyi Fauvela, i naciął ją w podłuż, ze spokojem i zręcznością chirurga. Krew strumieniem się polała, spływając do miednicy. Pascal, świadek tego okrucieństwa, nie zadrżał nawet.

— Nie pojmuję po co tyle zachodów, rzekł dawny sekretarz hrabiego de Thonnerieux — wszak mogłeś go pozbawić życia odrazu — za pomocą twojego aparatu?...

— Wiem, że mogłem — lecz niechciałem...

— Dla czego?...

— Już ci mówiłem — lecz nie zrozumiałeś mnie... Co myślisz że zrobiemy z trupem?... Wrzucimy go w wodę, lub pozostawimy gdzie przy drodze... W jednym jak drugim razie znajdą go i odstawią do Morgi, a tam poddadzą sekcyi... Cóżby się stało, gdybym nie usunął wraz z krwią śladów keroseliny?...

Keroselina jest produktem amerykańskim, nieużywanym prawie we Francyi, na kogóżby więc padło podejrzenie?... Na Thompsona, doktora amerykańskiego, mającego stosunki z Fauvelem handlarzem książek...

A tak — jak teraz postępuję — ani kropla krwi, a zatem ani odrobina keroseliny nie zostanie w trupie...

— Czy to nie logiczne?

— Rozumiem —odrzekł Pascal — ale cóż zrobisz z raną w szyi, zostanie ona i będzie dowem zbrodni...

— Zaledwie ją znać będzie; przypuśćmy nawet, że ją odkryją, to i cóż, gubić się będą w domysłach, lecz nigdy prawdy nie dojdą.

Pascal przestał stawiać zarzuty, przypatrywał się tylko pilnie temu, co czynił jego wspólnik.

Ten ze zręcznością niezrównaną masażował ciało Fauvela, naciskał żyły i do ostatniej kropli krew wysączał.

Nakoniec ciało przybrało kolor wosku przezroczystego, ani kropli krwi w niem nie pozostało.

Jakób Lagarde wyjął z kieszeni flakonik, wlał z niego kilka kropli na talerzyk, umoczył gąbkę w płynie i obmył nią ranę na szyi Fauvela.

Po kilku minutach pokazał Pascalowi miejsce gdzie była rana i rzekł:

— Przypatrz się teraz dobrze...

Pascal dla lepszego obejrzenia wziął lornetkę i patrzał z miną najobojętniejszą:

— To zadziwiające — rzekł —nic nie widzę, rana się zrosła...

— Nauka cuda czyni — odpowiedział Jakób z uśmiechem, lecz nie czas teraz na rozbieranie kwestyj naukowych, zostawmy to na później, a usuńmy ztąd natychmiast wszelkie ślady krwi...

— O! to najłatwiej... na podłogę ani kropla nie spadła, z miednicy wyleję w Marnę a ze stołu zmyję płótnem zwilżonem... Bądź spokojny, już ja to potrafię...

— Nie chwal się tylko sprzątaj—odrzekł Jakób, zacierając ręce.

W dziesięć minut później nie pozostało najmniejszego śladu zbrodni ohydnej, spełnionej w *Petit-Castel*.

Jakób i Paskal zdjęli ubrania kauczukowe, umyli je i schowali.

— A co teraz zrobimy? zapytał Pascal...

— Zabierz klucze i papiery Fauvela.

Młody człowiek przetrząsł kieszenie Fauvela i zabrał, co się w nich znajdowało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a Leroux zbliża się do nas już coraz wolniej, wolniej...

Po czterech minutach szalonej tej podróży, stanął dzielny aeronauta na równych nogach w oznaczonym z góry miejscu, dokąd też pospieszyły tłumy. Przywitano żeglarza burzą przeciągłych oklasków i serdecznemi powiszowaniami. Ale p. Leroux nie mógł jeszcze dziękować za te wyrazy uznania, ponieważ nie zwykle szybki a niepamiętny dla niego spadek „parasola", zdenerwował go okropnie i unieprzytomnił na parę minut. Aeronauta spadł na ziemię z przymkniętemi oczyma i otworzył je dopiero po kilkudziesięciu sekundach... Twarz wyrażała tylko silne zgorączkowanie a muskuły drgały...

Po przywitaniu się z publicznością, siedzącą w krzesłach i w lożach, aeronauta skierował się do wyjścia i po chwili jechał już w towarzystwie swego impresarya do mieszkania swego w hotelu Europejskim.

Natomiast pełnomocnik aeronauty p. Białogórski, rozpoczął natychmiast poszukiwanie pozostawionego w powietrzu balonu. Powędrował on w stronę Królikarni, następnie widziano go nad Warszawie, gdzie wznosił się po nad ulice: Koszykową, Żelazną, Leszno, Karmelicką, Nowo-Karmelicką, Pawią, Dziką, Gęsią, Nalewki, Muranowską, Pokorną, w stronę Bielan. Prócz p. Białogórskiego, poszukiwaniem i śledzeniem lotu balonu, zajęci byli dwaj specyalnie wyznaczeni kozacy konni. Gdy się znaleźli w obrębie cytadeli, objaśniono ich, że balon skierował się w stronę Kaskady, następnie widziano go nad Bielanami, gdzie spadł także, w obozie wojskowym, puszczony poprzednio balon papierowy. Około godz. 1-ej w nocy dowiedziano się jeszcze, że balon poszybował za obłoki, w stronę Zakroczymia i Nowego Dworu. W nocy więc zatelegrafowano do obu tych miejscowości, z poleceniem przytrzymania balonu i podania wiadomości.

Balon niewątpliwie został silnie uszkodzony, gdyż p. Leroux w pośpiechu zapomniał otworzyć klapę bezpieczeństwa, znaczna jeszcze ilość gazu spowodowała wzniesienie się balonu na niebywałą dotąd wysokość. —*as*—

Z miasta i kraju.

* **Zamknięcie kas.** W dniach 12 i 13 bieżącego miesiąca, kasy magistratu i lombardu miejskiego będą z powodu miesięcznej rewizyi zamknięte dla publiczności.

* **Szkoły rzemieślniczo - niedzielne.** W szkołach rzemieślniczo - niedzielnych znów zawakowało 318 miejsc wolnych, z powodu nieuczęszczania terminatorów na lekcye. W obec tego inspektorowie tych szkół złożyli magistratowi wykazy wolnych miejsc i jednocześnie listy tych majstrów, których uczniowie opuszczali lekcye, aby majstrów pociągnąć do kary pieniężnej.

* **Akt zakończenia roku naukowego** w uniwersytecie tutejszym, odbędzie się d. 11 września.

* **Z robót kanalizacyjnych.** Pałac belwederski ma być skanalizowany i zaprowadzone w nim będą wodociągi. Po ukończeniu robót na ulicy Chmielnej, rozpoczęta zostanie budowa kanału wzdłuż ulicy Święto-Krzyzkiej od Nowego Światu do rogu Mazowieckiej; ulica Rymarska, Przejazd i Leszno zamknięte zostały dla ruchu kołowego z powodu prowadzonych tam robót kanalizacyjnych.

* **Na Wiśle** potworzyły się mielizny, tamujące przystęp statkom parowym do przystani przy brzegu warszawskim. Statki zatrzymują się w oddaleniu kilkunastu sążni od brzegu i podróżni przechodzą przez pomost, urządzony do samej przystani. Woda w dalszym ciągu opada, wczoraj poziom jej pod Warszawą wynosił stóp 3 cali 4. Roboty faszynowe, przerwane z powodu przyboru Wisły, na nowo zostały rozpoczęte. Przybór wody nie poczynił w nich żadnych szkód. Wczoraj kursowały dwa statki parowe, przewożące nie wielu spacerowiczów na Saską Kępę.

* **Muzeum pszczelnicze.** Na kursa pszczolarskie zapisało się dotychczas 20 osób, przeważnie pań z gub. zachodnich. Zarząd otrzymuje bardzo wiele obstalunków z Cesarstwa na ule i przyrządy pszczelarskie. Przed kilku dniami zarząd wysłał do różnych gub. Cesarstwa partyę wykonanych robót na sumę rs. 2,500. Fabryka pierników, która przed kilku miesiącami została zwinięta, w krótce na nowo przy muzeum zacznie być czynną.

* **Regaty.** W przyszłym tygodniu, odbędą się regaty członków warszawskiego „Jacht-klubu". Cały budynek będzie rzęsiście illuminowany.

* **Cykliści.** Na torze cyklistów przy ulicy Koszykowej, było wczoraj ludno i gwarno, ponieważ znaczna część uczestników, z powodu zbliżających się wyścigów na polu Mokotowskiem, używała treningu. Kilkunastu cyklistów urządziło wczoraj zbiorową zamiejską wycieczkę, z której powrócono około 11-ej wieczorem.

* **Biblioteka uniwersytetu tutejszego** posiada 207,053 dzieł różnej treści, składających się z 385,523 tomów; map, atlasów, różnych nut, rysunków i t. p. 6,537 egzemplarzy, oraz rękopisów starożytnych 1,310 egzemplarzy. Wartość wszystkich dzieł wymienionych wynosi rs. 276,695. Czytelnia dla studentów posiada oddzielną bibliotekę, zawierającą 8,498 książek, wartości rs. 14,948.

* **Nici.** Dobrze znane i mające w Warszawie swe składy dwie znaczne firmy angielskie „Coats i Clarke", jak donosi „Gazeta Losowań", zespoliły się łącznie z innymi fabrykantami nici i utworzyły syndykat celem podtrzymania cen nici. Spodziewać się przeto należy rychłego podrożenia tego wyrobu.

* **Wypadek kolejowy.** W sobotę w południe na kolei obwodowej, pociąg prowadzący wagony ładowne do stacyi Warszawa Wiedeńska, najechał na dróżnika tejże kolei Jakóba Tomaszewskiego. Przechodził on przez linię, chcąc stanąć z właściwym znakiem na swojem miejscu, lecz w tejże chwili nadjechał pociąg i zgruchotał mu lewą nogę. Nieszczęśliwego w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala.

* **„Kłosy" i Moderne Kunst.** Że p. Bong, redaktor „Moderne Kunst", jest bardzo wymagającym pod względem artystycznym, nie potrzeba zdaje się dowodzić, gdyż pismo jego posiada ustaloną opinię i dostarcza najpiękniejszych klisz wszystkim niemal pismom illustrowanym. Ale że Bong posługuje się siłami polskiemi, to już chyba winą naszą nie jest. W ostatnim numerze swego pisma zamieszcza studyum—„Główka kobieca" bardzo pięknie wykonane przez kierownika działu artystycznego „Kłosów", p. Holewińskiego. Tem lepiej dla „Kłosów"! Sztuka jest kosmopolityczna,—cieszyć się więc tylko wypada, że nasze krajowe siły artystyczne umieją ocenić—nawet Niemcy.

Pracowity ten artysta w ostatnim numerze „Kłosów" daje studyum Eug. Blaasa „Annita" i portret Ludwika Norblina, z powodu jubileuszu fabryki jego wyrobów platerowanych. Portret drugiego jubilata p. Teodora Wernera, rytował bardzo starannie i pięknie p. Ed. Nicz.

W treści literackiej „Kłosów" znajdą czytelnicy dokończenie o „Sztucznem szpeceniu ciała ludzkiego", a ryciny załączone przekonają ich dowodnie, do jakich zboczeń w budowie ciała doprowadzić może moda, niekontrolowana rozsądkiem. Żałować tylko należy, że autor nie uzupełnił swego artykułu wyjaśnieniem fizyologicznych procesów, które skutkiem rozmyślnego kalectwa na ogólny stan zdrowia wpływają.

Listy z Wystawy paryzkiej i przeglądy rzeczy bieżących, uzupełniają treść numeru.

* **Z letnich siedzib.** Wczoraj w Mrozach odbyło się w miejscowym teatrzyku przedstawienie nowo zorganizowanej trupy znanego artysty prowincyonalnego p. Karola Kremskiego. Odegrano wesoły wodewil Schöntana „Nad przepaścią", w której rolę Antka oddał z powodzeniem p. Kremski. Wszystkie prawie miejsca szczelnie zajęte były przez miejscowych letników, oraz osoby przybyłe z Warszawy. Przedstawienie zaczęło się przy sprzyjającej pogodzie o godz. 4-ej po południu, skończyło się zaś o godz. 7-ej.

W Jabłonnie, odbył się w miejscowej halli wieczór tańcujący, w którym przyjęło udział przeszło 100 osób, w tej liczbie większa połowa uroczych warszawianek. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godz. 10-ej wieczorem.

* **Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy.** W sobotę w dyrekcyi Towarzystwa, odbyło się posiedzenie, na którem postanowiono zareglować kroki egzekucyjne względem nieruchomości zalegających w opłacie wspomnianej raty. Ogółem zalega nieruchomości 549, mniej o 48 nieruchomości, niż w odpowiednim terminie zeszłego półrocza, t. j. w dniu 1 lutego r. b., a o 24 nieruchomości mniej, niż w dniu 1 lutego 1888; więcej zaś o 7 nieruchomości niż w dniu 1 sierpnia 1887 r., o 25 niż w dniu 1-ym sierpnia 1888 r., a o 27 niż w dniu 1-m

---

10

Ostatnia Wendetta.

Przez

EMANUELA GONZAGES.

(Ciąg dalszy).

— A więc Taddeo zdobądź się na odwagę. Człowiek stworzony do walki, nie powinien nikczemnie poddawać się boleści. Ten, kto nie ma dość siły do zwalczania bólu, ten podwójnie cierpi.

— Ojcze, nie jestem mnichem, abym słuchał twoich wzniosłych kazań o rezygnacyi w cierpieniu. Kocham Dyanę Torragiani i muszę ją widzieć. Czy chcesz mi w tem dopomódz lub nie?

Monza nie odpowiedział wprost na pytanie, ale starał się go uspokoić:

— Przypuśćmy na chwilę — rzekł, że córka dawnego mojego przyjaciela znikła bez wieści; czy nie lepiej zatem o niej zapomnieć, jak trać się miłością nie ujętej nigdy mary?

— Zapomnieć?—zawołał syn, śmiejąc się gorzko.—Nakaż więc sercu aby niebiło, nakaż krwi aby słodowała w moich żyłach.

— Strzeż się, mój synu! ta miłość tak jak wampir wysysa twoję krew po kropli i życie, nie dając ci w zamian ani pokoju ani szczęścia.

— O, ja wiem, że mi łatwiej będzie umrzeć jak zapomnieć o niej.

Pan della Monza przerażony tym wybuchem, rzekł groźnie:

— Taddeo, ja, ojciec twój, postaram się oswobodzić cię z tej przepaści, potrafię zakląć widmo tej fatalnej kobiety, potrafię wyrwać ci z serca obraz napawający cię trucizną. Będziemy podróżowali. Nowości widoków i okolic, ułagodzą twoje rozdrażnienie. Później zatem, gdy już chłodno myśleć będziesz, powiem ci gdzie znajdziesz Dyanę. Razem rozpoczniemy poszukiwania i wierz mi, skutek ich będzie pomyślny.

— Nie rozumiesz mię ojcze! — odpowiedział młodzieniec. — Postanowienie moje niezłomne, jutro powracam do Korsyki. Tam ją odnajdę niezawodnie. Tu jestem tylko wygnańcem, który tęskni do swojej ojczyzny.

— Nie pojedziesz bez mojego pozwolenia!—krzyknął hrabia.

Taddeo wpatrzywszy się w ojca rzekł:

— Muszę!

— A ja wzbraniam tego pod błogosławieństwem ojcowskiem.

Potem czyniąc nadludzkie usiłowania, dodał:

— A gdyby ten ojciec, ojciec nieszczęśliwy, błagał cię ze łzami w oczach, żebyś go nie opuszczał?

Młodzieniec zbladł, ale jednak odrzekł.

— Ja muszę!

— Więc nie szanujesz już ani rozkazu ojca, ani nie masz litości nad jego losem?

— Chciałbym, drogi ojcze, być ci posłusznym, ale jakiś głos wewnętrzny przywołuje mię napowrót do Castallare.

Pan della Monza wzruszył pogardliwie ramionami.

— Widocznie, panie synu, jesteś pod wpływem halucynacyi. Ponieważ ty, jako dziecię, stajesz wbrew mojej woli, ja muszę odwołać się do praw swoich, jako twój ojciec. Nie ulegam marzeniom nierozsądnym tak jak twoje i potrafię siłą zatrzymać cię w Sarsari. Do ojca należy rozkazywać, do syna słuchać i wypełniać. Czy wiesz teraz?

Krwawy rumieniec oblał czoło wzburzonego młodzieńca.

— Pan nadużywasz swojej władzy, panie hrabio—zawołał.

Lorenzo spojrzał bolesnym wzrokiem na syna.

— Niewdzięczny!—rzekł—tyś porwał węzły nas łączące. Opierasz się ojcu, który dałby za ciebie życie własne. O, tak, to Bóg karze mię słusznie za fanatyzm ojcowski. Wychowałem cię jak kobietę i stałeś się też kapryśnym i nieukróconym jak ona. To ja temu winien jestem.

Pochylił głowę na piersi, aby ukryć płynące łzy.

Taddeo Vicente był wzruszony do głębi serca tą boleścią rezygnacyjną starca.

Podszedł ku niemu i rzekł:

— Ja cię ojcze kocham i poważam.

Pochwycił go za rękę i poniósł do ust.

Starzec nagle ożywił się nadzieją, w tem Taddeo odezwał się:

— Przebacz mi, bądź wyrozumiałym na boleść zranionego serca; to czego wymagasz odemnie ojcze, przechodzi moje siły.

Hrabia wyrwał rękę, wołając:

— Idź zatem synu nieposłuszny, synu bez serca!

Taddeo chciał się do niego przybliżyć, ale starzec cofał się, nie myśląc wcale, że pod nogami jego roztwierała się przepaść.

Cofał się nierozważnie ku stokowi góry.

Młodzieniec krzyknął przeraźliwie,

lutego t. r., a o 71 więcej niż w dniu 1 sierpnia 1886 r. Od tej ostatniej daty widzimy, że zaległość się powiększa stale, lecz w bardzo małej ilości, co głównie pochodzi ztąd, iż powiększa się ciągle ilość pożyczek Towarzystwa. Zaległość przytem jest zawsze mniejszą w terminie sierpniowym, niż w lutowym, co znowu pochodzi ztąd, że w dniu 1-m sierpnia zaległość stanowi rata kwietniowa, opłacana od lat kilku w mniejszej ilości, gdyż stowarzyszeni korzystają obecnie z ulgi z powodu przewyżki po nad normę określoną przez ustawę, kapitału zasobowego. Zaległość, o której wspomnieliśmy wyżej, w dniu 1-m sierpnia r. b. wynosiła z 549 nieruchomości sumę 232,131 rub. 65 k.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 14, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Kradzieże. Nocy wczorajszej przez okno do mieszkania cukiernika Karola Ostrowskiego za Żelazną Bramą nr. 1, dobrał się złodziej i skradł leżący na stole pugilares, w którym oprócz gotówki rs. 50, znajdowały się dwa rewersy, na r. 650 i 250, oraz akcya ogrodu zoologicznego na rs. 100.

— W łaźni akcyjnej na Zjeździe, utrzymującemu dorożki Franciszkowi Karczewskiemu, skradziono rs. 97, z szafki gdzie miał rzeczy złożone.

— Adwokatowi Brzezińskiemu, z piwnicy domu nr. 154 przy ulicy Marszałkowskiej, skradziono 50 butelek wina, 6 funtów masła, różne zapasy konfitur wartości około 100 rs.

— W przejściu przez Żelazną Bramę, Łai Szrubie, wyciągnięto portmonetkę z kilkoma rublami.

— Z szafki wystawowej z przed domu nr. 16 na Nowym Świecie, Aleksanderowi Lipińskiemu, skradziono obuwia za 31 rs.

— Na ulicy Królewskiej, naprzeciw domu nr. 13, skradziono pokrywę żelazną od kranu wodociągowego.

Zaginiony. Z domu nr. 18 przy ulicy Bednarskiej, Racewicz Wincenty liczący 8 lat, wyszedłszy na miasto w środę wieczorem, nie wrócił.

Nagła śmierć. Przy ulicy Długiej nr. 37, 60-letnia Antonina Skulimowska, służąca, w miejscu ustępowem zmarła nagle.

Nieostrożna jazda. Jan Cieślak, powożący wozem rzeźniczym, na rogu Nowego Światu i alei Jerozolimskiej, najechał na mieszkańca wsi Ochota, Stanisława Cieleckiego, i zranił go dyszlem w plecy.

Ze schodów. Przy ulicy Freta nr. 5, Michalina Bemowa, wyrobnica, schodząc ze schodów piwnicy, potknęła się i upadłszy, skaleczyła sobie głowę i bok.

Przy pracy. W fabryce gilz do ładunków, Kazimierza Sulistrowskiego, na Nowym Świecie nr. 43 robotnica Franciszka Głowacka, została pochwyconą przez maszynę do ściskania gilz i uległa zmiażdżeniu dwóch palców u lewej ręki.

* **Klonowa,** pow. Sieradzki, gub. Kaliska. (*List Dziennika Dla Wszystkich*".)

Czytamy w „Dzienniku" bardzo często o pożarach w różnych miejscowościach i nędzy ztąd wynikającej, od czego i nasza okolica wcale nie jest wolną. W drugiej połowie zeszłego m. Lipca, paliła się osada Złoczew, który ocalał od zupełnej pożogi dzięki jedynie straży ogniowej już tam od lat kilku egzystującej, pod naczelnictwem p. Nowierskiego, miejscowego aptekarza. Jednakże 48 domów doszczętnie zgorzało. Ogień wybuchł w nocy po godzinie 1-ej. Tumult, krzyk i wrzawa były do nie opisania. W dzielnicy tej przeważnie mieściły się sklepy i sklepiki. Towary w większej części uratowano od ognia, uległy one jednak znacznemu zniszczeniu, a wiele bardzo wiele, złodzieje rozkradli.

W części osady — dotkniętej pożarem — ocalały tylko apteka i oberża kryte dachówką. Kościół również był zagrożony, ponieważ dzieliła go od ognia tylko ulica i drzewa, rosnące na cmentarzu. Straty są znaczne. Ofiary przez księży okolicznych są zalecane.

Złoczew liczy około 2,000 mieszkańców w większej części żydów, posiada 2 kościoły (parafialny i klasztor), szkołę elementarną, sąd i kancelaryę gminną, aptekę, doktora, 2-ch felczerów starozakonnych, pocztę i telegraf, leży na trakcie kuryerskim Sieradzko-Częstochowskim.

P. Nowierski (aptekarz) założył agenturę pism peryodycznych, tak miejscowych jak i zagranicznych, co dużo wpływa na rozpowszechnienie czytelnictwa w okolicy.

Przed paru tygodniami w Sokolnikach powiatu Wieluńskiego, zakończył życie proboszcz ś. p. ks. Alojzy Pustowski, jubilat, urodzony w roku 1803, długoletni pasterz parafii Sokolniki, powszechnie lubiany i szanowany.

Co do śmiertelności, to ta u nas obecnie daleko jest większą niż zwykle.

Z różnych stron.

× **Całkowite zaćmienie słońca** widoczne będzie 22 go grudnia r. b. w południowo-zachodniej Afryce. Stany zjednoczone urządzają, celem obserwowania tego zjawiska wyprawę naukową, której przywódcą mianowany został przez ministeryum spraw zagranicznych profesor Dawid P. Todd, z obserwatoryum szkoły wyższej w Amherst w Massachussets.

× **Cyklista niańką.** Na ulicy Lipskiej w Berlinie ogólną wesołość wywołał w tych dniach jeździec na welocypedzie, do którego z tyłu przyczepiony był koszykowy wózek dziecinny, z dwojgiem niemowląt.

× **Ateńczycy** przygotowują się do uroczystości, jakie mają się odbyć na cześć zaślubin greckiego następcy tronu z księżniczką pruską, Zofią. Ateny nie należą do miast odznaczających się porządkiem na ulicach. Rząd i rada miejska przeto dzisiaj już wydały rozporządzenia, dotyczące należytego oczyszczenia miasta: nadto wyasygnowany został fundusz na zburzenie różnych starych domostw i walących się budynków, a uzyskane ztąd place będą odpowiednio udekorowane. Specyalnie mianowany komitet projektuje na dzień ślubu dostojnej pary oświetlenie najważniejszych części miasta światłem elektrycznem i ogniami bengalskiemi, koncerty wszystkich wybitniejszych orkiestr Grecyi, przedstawienia teatralne i wykonanie tańców narodowych. Na placach Konstytucyi i Zgody, ustawione będą lampy łukowe elektryczne o sile 5,000 świec każda, również na ulicy Uniwersyteckiej. Parthenon, Lykabettos na Akropolisie, zajaśnieją równobarwnem światłem, wzdłuż ważniejszych ulic pozawieszane będą kolorowe lampiony. Postanowiono na placu przed pałacem królewskim wznieść wieżę Eiffel na mniejszą skalę, gdzie na środkowej platformie koncertować będą połączone orkiestry; na szczycie wieży umieszczonych zostanie dwanaście elektrycznych lamp łukowych. Odbędą się także prawdopodobnie konkursy muzyczne, gdyż nawet towarzystwo filharmonijne z Korfu zapowiedziało swoje przybycie. Komitet zaprosił także p. Samarus, pierwszego muzyka i kompozytora greckiego, aby przybył na uroczystości do Aten i wystawił swoję operę „Flora mirabilis." W Odeonie Herodesa, amfiteatrze, obejmującym około 10,000 miejsc, który wystawiony został przez Herodesa obok teatru Dyonizosa na początku rzymskiej ery chrześciańskiej, przedstawieni będą „Persowie" Eschylesa w tej formie, w jakiej podłożył ich pod muzykę Sasko-Meiningeński książe następca. W kilku innych teatrach wykonane zostaną tańce narodowe przez deputacye miast i wsi w strojach narodowych. Najsławniejszym z tych tańców jest „tratta" Megaryan. Zameldowały się już także deputacye z Rumelii i Kerkgry. Ostateczne oznaczenie programu uroczystości nastąpić może dopiero we wrześniu.

× **Międzynarodowy kongres głuchoniemych.** Głuchota jest przyczyną zaniemówienia. Między słuchem a mową istnieje, jeżeli nie związek przyczyn i skutku, to przynajmniej bardzo ścisła łączność. Głuchy w samej rzeczy jest zdolny pod wpływem wrażenia wydobyć okrzyki, o których ma słabą tylko świadomość w skutek natężenia muskułów a nie wskutek słuchu. Dwie są kategorye głuchych. Do jednej zaliczyć trzeba tych, których głuchota jest zupełną i od urodzenia; ci nie mają i mieć nie mogą pojęcia o głosie i znają tylko muskularne natężenie, które wydaje głoskę artykułowaną. W drugiej kategoryi jest wiele odcieni. Niektóre dzieci rodzą się z głuchotą mniej lub więcej zupełną, która pozostaje mniej lub więcej na jednym stopniu, albo powiększa się wolniej lub prędzej, dopóki nie stanie się zupełną albo względną.

Kongres głuchoniemych rozpoczął się dnia 10 lipca w Paryżu. Wszystkie kraje przesłały swych delegatów, gdyż głuchoniemi tworzą wielką rodzinę bez różnicy narodowości. Nieszczęście zbliża tych, których społeczeństwo odsuwa od siebie. Kilku delegatów otrzymało subwencyę od odnośnych rządów. Prezesowstwo honorowe ofiarowano p. Hugot, senatorowi z Cote-d'Ore a rzeczywiste p. Dusuzeau, profesorowi narodowego instytu głuchoniemych, promotorowi kongresu. Do biura należeli pp. Chambellan, Théobald, Gallaudet. Ostatni cieszy się w Ameryce ogromnym rozgłosem w sprawie kształcenia głuchoniemych. Cudzoziemcy byli przedmiotem wzruszającej pieczołowitości; ich bracia z Francyi oczekiwali ich na dworcach; każdy z nich znał naprzód grupę, do której należał, i która miała za przewodnika i tłómacza jednego z francuzkich członków kongresu, którego adres był wskazany. W ciągu ośmiu dni, poświęconych pracom i rozprawom, poruszono następujące kwestye: „Głuchoniemy

ale już było za późno, starzec stoczył się z góry na dół.

Tylko jęk głośny dobiegł do uszów Taddeo.

Korsykanin odurzony upadkiem, chwytał się krzewów rosnących na pochyłości góry, ale te pękały mu rękach i coraz bliżej, z coraz większym impetem staczał się nad brzeg jeziora.

Nagle zawołał:

— Do mnie Taddeo! Do mnie!

Na chwilę zatrzymał się, pochwyciwszy obiema rękami gruby krzak jałowcu.

Młodzieniec usiłował z narażeniem życia dostać się do ojca, ale za każdym jego krokiem usuwały się kamienie i z hukiem spadały w jezioro.

— Odwagi! Odwagi! mój ojcze!—wołał, raniąc sobie ręce i nogi.

Hrabia zdołał wymówić kilka wyrazów:

— Jesteś za słaby mój synu, abyś mógł pospieszyć mi z pomocą; jestem zgubiony! .. ratuj się sam!

Taddeo zsuwał się powoli.

Starzec czując wyczerpujące się siły, spojrzeniem tkliwem spoglądał na to wątłe dziecko walczące z niebezpieczeństwem.

— Wracaj! Wracaj napowrót! Twoje poświęcenie nieużyteczne. O jakże teraz podobnym jesteś do mojej Ginewry. To ona przez twoje oczy spogląda na mnie i przyzywa mnie do siebie. Powracaj... Cóż jej powiem, gdy umrzesz, gdy spadniesz w tę otchłań?...

— Odwagi, mój ojcze! czuję w mych członkach siłę nadnaturalną. Miej ufność!

Gałąź trzasła pod ciężarem, hrabia jeszcze pochwycił się za korzeń rośliny, czuł jak słaba to podpora, jak drżał cały krzak, jak rysowała się ziemia około.

— Zatrzymaj się! — mówił starzec gasnącym głosem — krzak silnie tkwi w ziemi, wnet dźwignę się sam do góry.

Lorenzo zachwiał się, zbrakło mu sił, opuścił jednę rękę ale drugą trzymał się jeszcze.

Twarz jego przybrała kolor brunatny z nadmiernego wysilenia.

Nie pozostawało żadnej nadziei.

— Żegnaj mi! — wyjąkał hrabia—w godzinę śmierci mej dałeś dowody, że mię kochasz jeszcze; zapomniałeś dla ojca, twojej Dyany. Nie żałuję życia! Jam was rozdzielał, śmierć moja nas połączy na zawsze...

— Czekaj! Czekaj jeszcze!

Taddeo usiłował zsunąć się po spadzistości skały.

— Nie! — krzyknął starzec. — Stój nieszczęśliwy... żeg...

Rozległ się straszny huk, woda bryzgnęła w górę, na powierzchni jeziora roztoczyły się szerokie koła, potem zwinęły w coraz mniejsze pierścienie, nareszcie wygładziła się cała przestrzeń jeziora; nastała cisza, cisza grobu. *)

VI.

Wdowa po Andreim Riccardini, postanowiła ścigać w Sardynii mordercę swego męża, zemsta całkowicie wypełniała jej serce.

Wybrała się więc w drogę, wziąwszy ze sobą tylko dwóch najwierniejszych, najzaufańszych służących.

Od jej przyjazdu minęło już dwa tygodnie; — poszukiwania przecież nie odniosły żadnego skutku.

Wierny Corso Peri równą pałający zemstą jak jego pani, szukał, śledził, tropił, ale daremnie. Dziś na koniu, przebiegał najodleglejsze zakątki okolicy; jutro, okryty łachmanami, przeciskał się do domów, wchodził do pałaców, czatował na drodze, przebiegał gaje i leśne ustronia.

— No i cóż, mój przyjacielu? — pytała wdowa gdy powrócił z uciążliwej wycieczki.

Stary sługa ze spuszczoną głową, głosem złamanym, odpowiadał jedno i to samo:

— Ani śladu!

Wdowa załamywała ręce, roniła łzy wściekłości i rozpaczy, tarzała się po ziemi w konwulsyjnych drganiach i na tem kończył się dzień każdy.

Nareszcie widząc, że zdrowie jej rozstrojone, że nowe coraz ataki konwulsyjne wyczerpują jej siły, postanowiła cierpliwie oczekiwać.

Sługa pewnego wieczoru znalazł ją mniej strapioną i daleko spokojniejszą.

— Ha! — mówiła do Corso — ponieważ Bóg nie chce wysłuchać mojej prośby, ponieważ nie ma litości nad nieszczęśliwą wdową, powracam do Korsyki. Jutro odjeżdżamy.

Chcąc rozerwać się i odpędzić myśli okropne, które ją prześladowały we dnie i w nocy, na jawie i we śnie, zarzuciła na siebie okrycie i w towarzystwie wiernego sługi, udała się nad brzeg rzeki Torre, płynącej niedaleko od miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Historyczne.

w towarzystwie; głuchoniemy przy pracy; głuchoniemy a prawa krajowe." Oto część społeczna i moralna studyów kongresu; część historyczna odnosi się do historyi dobroczyńców głuchoniemych, począwszy od księdza de l'Epée aż do naszych czasów. W ten sposób chciano spłacić dług wdzięczności w obec nauczycieli, którzy tak wspaniałomyślnie poświęcili się tym, których przywyknięto uważać za paryasów.

Zebranie, zwołane przez „Stowarzyszenie przyjacielskie francuzkich głuchoniemych," i rozprawy miały za cel—nienaruszając kwestyi pierwszeństwa lub wyboru dwóch metod, rywalizujących ze sobą: czysto ustnej i mowy za pomocą znaków—dowieść, że rezultaty otrzymane przez stulecie, zawdzięczać należy tej mowie, która jest powszechną. Z drugiej strony chciano także obchodzić uroczyście stuletnią rocznicę zgonu ks. de l'Epée, zmarłego w lipcu r. 1789. Jest to pierwszy kongres głuchoniemych, jaki się odbył. Poprzednio odbywały się kongresy lekarzy, profesorów i fizyologów; kongres medyolański podjął się zadania rozstrzygnięcia kwestyi pomiędzy mową za pomocą znaków, a metodą czysto ustną, i oświadczył się za ostatnią. Na szczęście wszelki wyrok, nawet Akademii, albo chwilowego zebrania ludzi uczonych, podlega rewizyi. Pokazano uczestnikom kongresu medyolańskiego głuchoniemych, którzy mówili mniej lub więcej niewyraźnie i w sposób bardzo nieprzyjemny; pisali oni nawet pod dyktandem nauczyciela, czytając z poruszenia ust jego wyrzeczone głoski. Było to już niemal cudem. Kongres zdumiony, przekonany, zachwycony, wybrał metodę ustną, która, jak twierdzono—usuwała brak wymowy i równocześnie niedogodności głuchoty. Ale zapomniano przekonać się o antecedencyach dzieci, u których tę metodę zastosowano ze skutkiem i zapytać o proporcyę i położenie patologiczne tych, u których metoda nie powiodła się, albo wydała małe tylko rezultaty. Badanie to byłoby może wyjaśniło kwestyę lepiej, aniżeli cuda jakie pokazywano.

Jakkolwiekbądź, obecny kongres głuchoniemych, któremu niepodobna odmawiać kompetencyi w tej mierze, zajmował się obydwoma metodami, chociaż porozumiano się, aby pozostały po za obrębem programu, by nie rozniecać namiętności w dyskusyi. Wszyscy członkowie, z małymi wyjątkami, uznali, że metoda głosowa przedstawia ogromne korzyści, zwłaszcza pod tym względem, że daje głuchoniememu sposób bezpośredniego porozumienia się z mówiącym. Ale zdanie ogólne było, że mowa na migi jest niezbędną dla zrozumienia zdania, dla rozwoju władz umysłowych ucznia a mianowicie dla objaśnienia abstrakcyi. Dowodem na to jest, że uczniowie instytutu narodowego w Paryżu, chociaż uczeni tylko za pomocą metody głosowej i pomimo ostrych bardzo zakazów, robią wszystkie znaki i tak je dobrze robią, jak ci, którzy ich poprzedzili. Mowa na migi narzuca się sama a usunięcie jej jest niepodobnem. Na kongresie zwyciężyła metoda mięszana. Dnia 15 lipca udało się zebranie pod przewodnictwem p. Dusuzeau do Wersalu, gdzie umieszczono pamiątkową tablicę na domu rodzinnym ks. de l'Epée. Ztamtąd głuchoniemi podążyli do pomnika najwięcszego swego dobroczyńcy i złożywszy kilka wieńców, wygłosili parę mów na migi, na które mnóstwo przechodniów patrzało z zadziwieniem. Uczta zakończyła prace i wycieczki.

NEKROLOGIA.

† Dnia 13 b. m. to jest we wtorek, jako w 22 rocznicę śmierci ś. p. **Hipolita Dyament**, sędziego kryminalnego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godz. 10 rano, na które pozostała wdowa krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego zaprasza. 1611

† W d. 14 b. m. jako w 2-ą rocznicę zgonu ś p. **Józefy z Dehnelów Dembińskiej**, odbędzie się nabożeństwo w kościele WW. Świętych na Grzybowie o godz. 9 z rana, na które pozostający rodzice zapraszają krewnych i życzliwych. 1620

Z prasy ruskiej.

* „Nowosti" piszą:

„W końcu sierpnia w Galicyi odbędą się manewra wojsk austryacko-węgierskich. Cesarz, w otoczeniu wyższych dygnitarzy wojskowych, będzie przyglądał się popisom wojskowym i sprawdzi na miejscu zdolności mobilizacyjne awangardy pułków, które energicznie przygotowują się do wojny z Rosyą.

Manewry poprzedziła długa wycieczka polowa po pograniczu, w celu zapoznania sztabu generalnego przyszłej armii operacyjnej z zadaniem, jakie będzie miał do spełnienia. W takich warunkach i w obec przedsiębranych w Galicyi od dłuższego czasu wojskowych zarządzeń, zazwyczaj niepoślającę po ważniejszego znaczenia ćwiczenia wielkich mas wojska, wzbudzają dziś istotny interes. Przeznaczone do udziału w cesarskich manewrach wojska, znajdują się na stopie niemal wojennej. To już nie „szkielety" rot i baleryj, ale rzeczywiście jednostki bojowe, gotowe ruszyć w pole na pierwsze wezwanie. A liczba tych jednostek wzrasta ciągle. Obecnie Galicya posiada trzy korpusy. Okrąg I korpusu krakowskiego obejmuje zachodnią część Galicyi, Szląsk i północne Morawy; ma 8 okręgów pułkowych, których zarządy mieszczą się w Krakowie, Nowym Sączu, Wadowicach, Tarnowie, Opawie, Cieszynie, Ołomuńcu i Szumborku. Do tego I-go korpusu wejdą: 12 ta dywizya piechoty (sztab w Krakowie), 5 ta dywizya piechoty (sztab w Ołomuńcu), dywizya kawaleryi i brygada polowej artyleryi. X-ty korpus przemyski ma 7 pułkowych okręgów z zarządami w Przemyślu, Roszczewie, Sanoku, Samborze, Stryju, Gródku i Jarosławiu. Wojska X-go korpusu składać się będą z 2-ej i 24-ej dywizyi piechoty (sztaby we Lwowie), swojej dywizyi kawaleryi i swojej brygady artyleryi polowej. Tym sposobem w dniu 1-m października Austrya na północno-wschodnim froncie będzie miała 6 dywizyj piechoty, 3 dywizye kawaleryi i 3 brygady artyleryi polowej, nie licząc artyleryi fortecznej i inżynieryi. Chociaż nie ulega wątpliwości, że celem wzmocnienia orężnych sił Austryi jest przyspozabianie się do wojny zaczepnej, niepodobna jednak przypuścić, aby wyższy zarząd wojskowy Austryi, zamierzał rzucić na terytoryum ruskie wojska północno-wschodniego frontu, mając na uwadze dalsze ruchy i nie czekając skoncentrowania pozostałych korpusów.

Taka operacya nie pozwala zupełnie liczyć na powodzenie. Ale zmusić pograniczne ruskie załogi do cofnięcia się w głąb kraju, przeszkodzić umobilizowaniu ich i zabezpieczyć od wtargnięcia ruskiej kawaleryi w główną linię rzeczonego frontu: Wiedeń—Kraków—Lwów—jest to zadanie bardzo poważne i do spełnienia możliwe. Celem tych kroków byłoby zagwarantowanie powodzenia pierwszemu aktowi wojny zaczepnej, przez skoncentrowanie armii na obranych kierunkach operacyjnych. Austryaccy strategicy z punktu widzenia wojennego nie dowierzają, zdaje się, linii kolejowej z Trzebini do Krakowa, jakkolwiek linia ta dubluje się obecnie pod osłoną Wisły. Układając drugą linię szyn na linii Karola Ludwika, przedsięwzięli nowe środki zabezpieczenia tej drogi. Obserwacya na granicy ruskiej podzielona została pomiędzy trzy korpusy i każdy z nich w swoim okręgu obowiązany jest do przedsięwzięcia we właściwym czasie odnowienia kroków. Do dawniejszych 79 batalionów, 78 szwadronów i 35 bateryj, na których ciążyło to zadanie, dodano obecnie 15 batalionów, 12 szwadronów i 10 bateryj, które dotychczas konsystowały na Morawach. W razie zerwania z Rosyą, pierwsze kroki Austryi mogą być obecnie dokładnie przewidziane. Po wypowiedzeniu wojny, korpusy straży przedniej przysuną się do granicy niezwłocznie, przekroczą ją tam, gdzie się uda i będą próbowały zmusić ruskie załogi do cofnięcia się w głąb. I szy korpus posunie się jak najdalej, osłaniając szczelnie linie: Trzebnia-Kraków; korpus ten za jaką bądź cenę, przekroczy granicę i starać się będzie znieść ruskie załogi, oraz wstrzymać posiłki, wysłane im z pomocą. Z pomocą pośpieszy mu na wszelki wypadek IV korpus z Koszyc, choćby jeszcze nie zdążył się zmobilizować. Zbliżające się manewry w Galicyi wykazać mają, o ile wojska awangardy przygotowane są, pod względem frontowym i gospodarczym, do spełnienia przeznaczonego im zadania."

* „Po drodze do Słowian". Pod tym tytułem *Ruskij strannik* w ostatnim numerze „Nowoje Wremia" rozpoczął szereg korespondencyj, z których pierwsza jest następująca:

„Jesteśmy w Galicyi i jedziemy doliną Wisły, odznaczającą się urodzajnością i kulturą. Bydło tutaj wcale nieźle, pługi i siewniki — cacka, konie roboczе takie, jakie się u nas nazywa powozowemi, t. j.: rosłe i ładne. Na orkę wyjeżdżają tutaj, jak u nas straż ogniowa na przegląd, z zawieszonemi ogonami i w porządnych chomątach. Zresztą działy i kawałki gruntu są tak drobne, że posiadacze grzech mieliby, gdyby nie uprawiali ich tak, jak u nas ogrody, wymiarami swemi przewyższają one nieraz dziesięć razy tutejsze posiadłości rolne. Jednak pomimo to wszystko na całej przestrzeni, jaką do samej Serbii, t. j. przez całą Austryę-Węgry, urodzaj w ogóle nie jest zgoła lepszy od naszego, a w niektórych miejscowościach nawet gorszy. Trawy na łąkach i koniczyna polna wcale nie są złe, reszty wrzakże, jako to: kartofli, gryki, pszenicy, rzepu, konopi, jęczmienia i owsa zwłaszcza, chwalić niepodobna. Na domiar złego deszcz towarzyszy nam często, widocznie przeszkadzając sprzętom i zboże gnije od niego na garściach i w snopach. Krzyki więc tryumfalne z powodu nieurodzaju naszego, nie wynikają w skutku miejscowej obfitości zboża, lecz je wywołuje obfitość gorliwości i tendencyjnych piór w Austryi i Niemczech, gdzie również, jak utrzymują naoczni świadkowie, lichy jest urodzaj w r. b.

„Deszcz i zimno odprowadzały nas do samego Pesztu. Droga cała do Zemlina, t. j. przestrzeni dalszych 500 kilometrów, należy do komory węgierskiej. Po raz pierwszy jechałem tędy i nie mogłem się nadziwić prostocie drogi, praktyczności jej i wygodzie. W wagonach klas pierwszych meble safianowe i takie samo obicie ścian, zamiast naszego sukiennego, piekielnie grzejącego w lecie, łatwo dającego się zakurzyć, zabłocić, a nawet napełnić nieraz wszelkiemi zarazkami. Safian ruski (!) doskonale trzyma się już sześć lat; stacye jak najprostsze, prócz powszechnie znanej kolei centralnej i peszteńskiej. W pociągu passażerskim z ośmiu wagonów i lokomotywy wszystką służbę stanowią: maszynista z palaczem i nadkonduktor w złocistej węglerce, lecz bez brygady konduktorów. Przez dziesięć godzin z rzędu, bez zmiany, sprawdza bilety i głośno komenderuje wyjazd, otrzymując głośne odpowiedzi od maszynistów. Pociąg toczy się szybko i po prostu, jakby bez wszelkich ceremonij i formalności, a wszystko przecie znajduje się w jak największym porządku. Droga biegnie na dół przez mało zaludnioną dolinę Dunaju, to oddalając się, to znów zbliżając się do rzeki. Grunt miejscami to tylko nagi piasek, miejscami zaś—glina. Płaszczyzna równa ciągnie się bez końca i ginie z oczu dopiero za widnokręgiem. Zboża mało i to wszystkie jest liche, kartofle powiędły, drzewa nędzne, sterczą gdzie nie gdzie, bydło i zboże gorsze od galicyjskich, natomiast kukurydza, jakkolwiek przeważnie niska i rzadka, zajmuje całe rozległe stepy, zamieniające się kolejno z nagiemi piaskami i i miernemi łąkami.

„W ogóle wszystko to bardzo pierwotne, w rodzaju naszych stepów zawołżańskich, jednak na tych stepach, miejscami wilgotnych, miejscami wypalonych, wieśniak węgierski, w kapeluszu słomianym, z fajeczką w zębach, pracuje z niewzruszoną powagą na nieruchomej, rasowej twarzy, odziany tylko w długą koszulę kobiecą.

Rozmowa, napisy w wagonach i na stacyach, treść przewodników, wszystko tutaj jest po węgiersku, bez dodatku tradycyjnego w Austryi *k. k.* (kaiserlich königlich) i bez wszelkich objaśnień i tłómaczeń w języku niemieckim lub słowiańskim, jak to przyjęte jest w pozostałej Austryi. Wprawdzie w Peszcie i na większych stacyach napotyka się niemało wojskowych—blondynów rudowych, wszyscy oni wszakże mówią po madziarsku lub po francuzku, albo półgębkiem, i jakoś gną się i kurczą przed Węgrami, doznając w zamian zupełnego lekceważenia. W oczy bije spokojna i okrutnie chłodna stanowczość Węgrów, oraz ich pewność siebie.

— „Pan naturalnie Rosyanin—zawołał po serbsku sąsiad mój w przedziale wagonu — znać to i po składzie twarzy pańskiej i po szerokich plecach. I ja także jestem słowianinem z Nowego Sadu. W Moskwie byłem jako delegat na zjeździe słowian, nikogo i niczego się nie boję i bardzo lubię rus... ruski tytuń—poprawił się, zajrzawszy do sąsiedniego przedziału i przyłożywszy palec do ust, — tak, dziękuję panu, wyborny tytuń—mówił dalej, zaciągając się znowu papierosem i dając mi znaki, ażebym się miał na ostrożności.—Czy pan dasz wiarę, że u nas natrafić można na szpiega: szwaba, madziara albo brata naszego słowianina, i dostać się do więzienia za nic — tłómaczył mi towarzysz podróży już na końcu stołu z jedzeniem na stacyi.

— „My słowianie prawosławni mamy u siebie, w domu gorzej, niż niewolnicy; poprostu nic nie znaczymy. Spójrz pan, trącił mnie ręką nerwowo — popatrz uważnie dokoła, czy zobaczyć można choć jakikolwiek znak, że tu ziemia jest w rzeczywistości słowiańska?! Znasz pan dobrze historyę ze szkołami, które gwałtem węgrzą nasze dzieci, ale i bez tego co tu panu mówić o słowianach?! Ani jednego wyrazu słowiańskiego, nawet od nas, ani jednej litery słowiańskiej, ani stroju, nic zgoła. Niedość na tem, wszystkie nazwy miast naszych, wsi i folwarków przeinaczone są, poprzekręcane przez tych przeklętych papistów tureckich, tak, że nieraz właściwie sami nie wiedzą, gdzie mieszkają, jak teraz „prawnie" nazywa się ich wieś rodzinna! Oto Bogajewo przerobiono na Gombisz, Subbotnicę słowiańską na Salatkę, Zemlin na Zimoni, a piękny nasz Nowy-Sad na Uj-Videk. Prawda, jakie to podobne? Tak, wiesz pan, że życie nasze niema tu pociechy i że przyszłość nasza to posępna przyszłość politycznie umarłych narodów. I kto dla nas może co uczynić, co może na to pomódz Rosya!

„Sąsiad mój machnął ręką rozpaczliwie.

„Na stacyi następnej wsiadło do przedziału naszego dwóch madziarów. Zobaczywszy znajomych, towarzysz mój nagle zmienił się zupełnie, pomimo bytu niezależnego, własności i przyzwoitego stanowiska w Nowym Sadzie, o czem mówił mi wcześniej, przez całą dalszą drogę bawił swych przyjaciół węgierskich, to częstując ich papierosami, to śmiesząc opowiadaniem facecyjek. Mnie jakby już wcale nie widział, ale wychodząc, w korytarzyku wagonu ścisnął mnie mocno za rękę, szepnąwszy: „Cóż robić—„skaczy wraże jak pan każe.“ —

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg, 11 sierpnia. (T. A. Pół.) Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz spędził dzień dobrze, a noc zadowalająco.

Wspierany przeszedł się po pokoju.

Petersburg, 11 sierpnia. (T. A. Pół.) Sprzedaż cząstkowa gazety „Nowosti“ zakazana.

„Journal de St. Peterbourg“ nie wątpi, że mocarstwa nie pozwolą, aby na Krecie rozwijał się wielki rokosz; nadmienia jednak, iż należy przewidywać, że mocarstwa obstawać będą zarazem, aby władze kreteńskie zaniechały wszelkich środków, mogących powikłać sytuacyę i podniecić ludność chrześciańską, którą należy przeciwnie uspokoić środkami umiarkowania.

Petersburg, 11 sierpnia. (*T. A. Pół.*) Drugi wikaryusz eparchii irkuckiej, biskup bireński Makary, mianowany pierwszym rektorem seminaryum irkuckiego.

Agafangelus mianowany drugim wikaryuszem; konsekracya odbędzie się w Irkucku.

Petersburg 11 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Objawy chorobliwe, zagrażające życiu Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, zmniejszyły się; ale stan sparaliżowanych członków i ustałych funkcyj żywotnych, poprawia się bardzo powoli. Ogłaszania bulletynów zaniechano.

Białogród, 11 sierpnia.

Król Milan za parę dni opuszcza Serbię i uda się najprzód na kilka dni do Wiednia, a potem do Paryża.

Poznań, 11 sierpnia.

Komisya kolonizacyjna nabyła majątek Rojewo w Prusiech Zachodnich za 225,000 marek.

Wiedeń 11 sierpnia. (*Tel. Ag. P.*) „Neue Freie Presse“ jest zdania, iż nota grecka w sprawie Krety nie odniesie skutku.

„Politische Correspondenz“ twierdzi, iż nota ta zrobiła jak najgorsze wrażenie na rząd turecki; dziennik ten wyraża obawę, iż powstanie na Krecie rozszerzy się i nie da się stłumić bez znacznych ofiar, jeżeli niektóre mocarstwa wobec okólnikowej noty wystąpią z przedłożeniami w Konstantynopolu.

Wiedeń 11 sierpnia. (*Tel. Ag. P.*) Robotnicy górniczy w kopalniach węgla w Triffalu zaniechawszy roboty, dopuszczali się różnych nadużyć, skutkiem czego dokonano 394 aresztowań; aresztowanych specyalnym pociągiem odesłano do Lilli, gdzie będą sądzeni.

Wiedeń 11 sierpn. (*Tel. Ag. Pół.*) Cesarz w drodze do Berlina zatrzymał się w Pradze, gdzie przyjmował deputacyę szlachty, na której czele stał książe Maurycy Lobkovitz.

Berlin, 11 sierpnia.

„Kölnische Zeitung“ w liście z Krety utrzymuje, że niezadowolenie ludności tamtejszej wzrasta.

Notę grecką w sprawie kreteńskiej tutejsze koła urzędowe przyjęły bardzo chłodno, jako nieprzyjemną niespodziankę.

Paryż 11 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Delafosse, monarchista umiarkowany postanowił postawić swą kandydaturę w Montmartre, gdzie współzawodniczyć będzie z Boulangerem.

Paryż 11 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Sąd najwyższy zajmuje się w dalszym ciągu odczytywaniem dokumentów.

Prokurator generalny wyłuszczył przebieg wypadków na dworcu lyońskim przy odjeździe Boulangera do Clermont-Ferrand d. 14 lipca 1887 r., opisał manifestacyę na polu Longchamps i manifestacye z powodu przesilenia prezydyalnego, które Boulanger aprobował, a które miały na celu proklamowanie go prezydentem rzeczpospolitej.

Prokurator dowodził, że wszystkie te czyny stanowiły początek zamachu na bezpieczeństwo państwa.

Paryż 11 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Prokurator generalny postawił wniosek skazania Boulangera przez trybunał najwyższy za spisek, zamach na bezpieczeństwo państwa i inne winy w związku z poprzedniemi.

Paryż, 11 sierpnia.

Prokurator generalny Quesnoy de Beaurepaire oświadczył w dalszym ciągu oskarżenia, że Boulanger utrzymuje ustawiczne stosunki z księciem Wiktorem Napoleonem, który z pomocą Boulangera dążył do urządzenia zamachu stanu.

Boulanger prosił również przez agentów swych Bleichrödera, by zawiadomił Bismarcka, że nie dąży do obalenia Rzeczpospolitej, lecz tylko do zamienienia dzisiejszej formy rządu na Rzeczpospolitę konsularną.

Wyjaśnienia te obudziły wśród senatorów wielkie wrażenie.

Ateny 11 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Turcy wyrznęli kilku chrześcian, tudzież ograbili i spalili wieś Assipopulo w pobliżu Rhetymna. Konsulowie rezydujący w Rhetymnie, poczynili przełożenia władzom miejscowym.

Londyn 11 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Porta rozesłała do mocarstw notę okólnikową, odpowiadającą na notę grecką w sprawie kreteńskiej. Porta odpiera twierdzenie, jakoby na Turcyę padać miała odpowiedzialność za wzrost powstania i zawiadamia, że Szakir basza mianowany jest tylko czasowo dowódzcą wojskami i gubernatorem generalnym Krety. Skoro zamieszki ustaną, Porta zamianuje generał-gubernatora chrześcianina.

Londyn, 11 sierpnia.

Dzienniki opozycyjnego stronnictwa liberalnego z przekąsem wspominają o pogłoskach, jakoby odwiedziny Wilhelma II posiadały jakiekolwiek znaczenie polityczne.

Londyn, 11 sierpnia.

Stanley i Emin basza, z 9,000 ludzi i wielkiemi zapasami kości słoniowej, zmierzają ku Zanzibarowi.

Wyprawa niemiecka dla poparcia Emina baszy, okazuje się już niepotrzebną.

Londyn, 11 sierpnia.

Gabinety londyński, berliński, wiedeński i rzymski odpowiedziały na notę grecką, że nie widzą powodu do mieszania się w sprawy pomiędzy sułtanem a Kretą.

Ambasador turecki w Petersburgu, Szakir basza, udaje się niezwłocznie na Kretę w charakterze gubernatora.

— Polecamy osobom dobroczynnym prawdziwie nieszczęśliwych małżonków w wieku podeszłym, niegdyś będących w lepszym stanie, a skutkiem nieszczęść pozbawionych utrzymania i zdrowia. Dotknięci nieuleczalnemi chorobami, niezdolni zapracować, a wstydząc się żebrać, pozastawiali już wszystkie niezbędne rzeczy, a nawet i pościel, zagrożeni są utratą tych wszystkich rzeczy. Ulica Chmielna Nr. 106 mieszkania 18 III-cie piętro.

— W ambulatoryum szpitala św. Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe w Łodzi. W ubiegły wtorek na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 6 kop. 10, 200 korcy po rs. 6 kop. 30, 100 korcy po rs. 6 kop. 35 i 200 korcy po rs. 6 kop. 37½.

Żyta 100 korcy od rs. 4 kop. 65 i 100 po rs. 4 kop. 80.

Owsa 1,200 korcy od rs. 3 kop. 20 do rs. 3 kop. 40 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korcy od rs. 6 kop. 20 do rs. 6 kop. 30.

Z tegorocznych zbiorów sprzedano:

Pszenicy 100 korcy od rs. 6 do rs. 6 kop. 15.

Żyta 350 korcy od rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 25 korzec.

Popyt na zboże bardzo dobry.

Siano od rs. rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 20, słoma od rs. 1 do rs. 1 35 i koniczyna od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 50 za pud.

(Dziennik Łódzki.)

Targi zbożowe.

Odesa, 9 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona	„	82	„	103
ozima besarabska	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	50	„	58

Libawa, 7 sierpnia. Pogoda: pochmurna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 77 do 78½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały niżej, loco 71—75 kop., wyborowy 77—78 k., lit. od 71 do 74 k., szastany (bez ości) niżej, z wagą 85 f., 75 kop., z wagą 90 f.: 77—— kop., czarny bez obrotu, czarno-pstry od — do — kop., czarny ——— kop.

Jęczmień słabo, od 65 do 68 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 85 do 86 k., z gwarancyą wagi 100 f. 89—90 kop.

Groch 77 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemię lniane: 126—140 k.

Makuchy lniane 50—100 kop.

Otręby pszenne 55 do 60 kop., żytnie 55—56 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 6 sierpnia wynosił 40 wag. żyta, — wag. jęczmienia, 54 wag. owsa, 75 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 8 sierpnia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: ładnie. Wiatr zachodni.

Pszenica: na świeżą pszenicę porośniętą trudno było znaleść amatorów i zbyć ją tylko było można znacznie taniej. Na tranzytową pszenicę usposobienie mieliśmy bardzo słabe i ceny obniżyły się na nią od poniedziałku o 2—3 m.

Polska: tranzyt. czerwono-pstra 130/1 f. 136 m., dobrze pstra 125/6 f. 134 m., szklista 129 f. 135 m., świeża szklista 126/7 f. 132 m., 130/1 f. 136 m., jasnopstra 127/8 i 128/9 f. 136 m., ładna jasnorpstra 127/8 i 128/9 f. 136 m., ładna jasno-pstra świeża 128 f. 140 m., wysokopstra świeża 129 f. 143 m.

Ruska: tranzyt. biała 127 f. 140 m., łagodnie czerwona 124 f. 131 m., czerwona nieczysta 124 f. 126 m., 130 f. 133 m. za tonę.

Terminy: tranzyt. wrzesień-październik 138½ m., październik-listopad 137½ żąd. 137 m. pł., listopad-grudzień 138 żąd. 137½ m., kwiecień-maj 142 m.

Cena regul.: krajowa 178 m., tranzyt. 184 m.

Żyto: krajowe dość bez zmiany, tranzytowe słabo.

Polskie: tranz. świeże 125 f. 100 m., ruskie trans. 119/20 f. 96 m. 121 f. nieczyste 94 m.

Wszystkie ceny za 120 f. i tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie 99½ m., tranzyt. 98½ żąd. 99 m. pł., październik - stopad tranzyt. 100½ żąd. 100 m. pł., listopad grudzień trans. 101½ 101 m. pł., kwiecień-maj tranzyt. 105½ żąd. 105 m. pł.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 98, trans. 97 m.

Jęczmień: ruski tranz. 110 f. 113 m., 114 f. 95 m., łagodny 105/6 f. 98 m. za tonę.

Rzepik polski trans. 280 m. za tonę.

Rzepak krajowy 293—300 m., polski trans. 282 m. za tonę.

Wrocław, 9-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m.

Żyto b. zm., loco 150—160 m., na dostawę: na sierpień 162.00, wrzesień-paźdz. 163.00 m., listopad-grudzień 165 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 315—325 mark., średni 302—306 m., gorszy 285—291 m.

Olej rzepakowy sierp. 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na lipiec 55.00 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 9-go sierpnia. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 188.25 m., listopad-grudzień 190.50 m.

Żyto: wyżej, wrzesień-paźdz. 160.00 m.

Owies: wrzes.-paźd. 148.00 m. za tonę

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 62.60 m.

Wiedeń 8-go sierpnia. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 70, na wiosnę fl. 9 c. 43.

Żyto na jesień fl. 7 c. 30 za 100 kg.

Nowy-York, 8 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima wyżej loco 85 c., sierpień $85\frac{1}{2}$ c., grudzień $87\frac{1}{4}$ c.

Kukurydza 44 c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 10 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr. 838^{7}—841^{9} 273—274
Pojed. szynk. w. 851^{1}—854^{1} 277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po $9\frac{1}{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307\frac{1}{2}$.

Hamburg, 8 sierp. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. $22\frac{1}{2}$ m., wrzesień-paźdz. $23\frac{1}{4}$ m., na październik-listopad $23\frac{1}{2}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 10 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,75	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,70	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,85	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,55	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,70	—,—
„ „ „ „ małe	88,30	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,70	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	96,60	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,50	—,—
„ „ „ seryi 5	95,30	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziem.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	68,3
„ Zastaw. m. Warszawy	170,2
„ „ „ Łodzi	180,6
„ Likwidacyjnych	72,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	35,6
„ „ 2-ej emisyi	193,9

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	$81\frac{1}{4}$
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	155

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Lublina	Kirsanow
Z Aleksandrowa	L. Goldman
Z Torunia	Freidenberg
Z Ciechocinka	Nieniewski
Z Bałumu	Tigerstet
Z Włocławka	Endelman
Z Nikopola	Szmuszowicz
Z Charkowa	Fleiszer
Z Łodzi	Wasserman
Z Petersburga	Hr. Hendrikow
Z Kiszyniewa	Gordzszkin
Z Łodzi	Grosman
Z Możajska	Saks
Z Berlina	Flafan
Z Rawy	Bors
Z Petersburga	A. Stobinski
Z Kaługu	Fridman
Z Szenkurska	Fiszer
Z Londynu	Bonnet

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 15 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy	11	23 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	03 p.p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowo-gieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 12 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Odwiedziny," „Złoty cielec" i „Broń niewieścia."

Jutro: „Lukrecya Borgja" (ostatni występ gościnny panny Sofritti, oraz pp. Aramburo i Jeromina).

Środa: „Kwiat z Tlemcenu" i „Przezorna mama."

Czwartek: „Faworyta" (występ pp. Aramburo i Polli'ego).

Piątek: „Oj kobiety, kobiety" i „Teodolinda."

Sobota: „Aida" (występ pp. Aramburo i Borkowskiego).

Niedziela: „Katarzyna córka bandyty."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba."
Jutro: „Ali-Baba."
Środa: „Ali-Baba."
Czwartek: „Florek."
Piątek: „Ali-Baba."
Sobota: „W Tatrach" (pierwszy raz).
Niedziela: „W Tatrach."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatr na wyspie w Łazienkach.

W niedzielę dnia 18 sierpnia: „Gasparone."

Teatrzyk Alhambra.
(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Czartowska ława."

Teatrzyk Wodewil,
(przy ulicy Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapezy.
Dziś: „Miłość chłopaka."

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Dziecię Starego-Miasta."

OGŁOSZENIA.

ZARZĄD ZAKŁADU GAZOWEGO

ma zaszczyt zawiadomić, że

Magazyn Lamp i przyrządów gazowych i sam Zarząd

z ulicy Ludnej w bieżącym tygodniu przeniesione zostały na Senatorską Nr. 8, gdzie wszelkie informacye, reklamacye i t. p. tyczące się zakładów gazowych załatwiane będą. 1618

W Mławie.

Zapis przychodnich uczennic i pensyonarek w IV-ro klasowem Żeńskiem Progimnazyum J. i W. Miszewskich, rozpocznie się dnia 15 sierpnia. 1604

!BLAGA!

oparta na własnej reklamie

!!! proszę sprawdzić !!!

W swoim czasie w kilkunastu pismach warszawskich, przechwałę smoły ochrzczonej na Gudronit et Co. detalicznie co do zarzutu względem poprawek po „**Exsiccatorze**" wyjaśniłem, smoła jednak, przymiotowym zwyczajem swoim, nie przestaje się dalej ciągnąć, co zmusza mnie do powtórnego w krótkości objaśnienia.

Jaśnie W-ny Arcimowicz „**Exsiccatora**", u mnie, lub moich Agentów nie nabywał.

W-ny Morawski w Smardzewie, piśmiennie objaśnił, że „**Exsiccatora**" używał do zupełnie przez grzyb zniszczonych budowli, (które skutkiem tego, jak prosta logika świadczy, wiecznie istnieć nie mogły) dostatecznie, że konserwowały się przez lat kilka.

W-ny Chorąży, Dyrektor tramwajów, objaśnił, że „**Exsiccatora**" użył zaraz z samego początku jego istnienia, w małej bardzo ilości, przyczem nie zastosowano się do właściwych danych przepisów użycia, przez co więc na dłuższy czas skutków osiągnąć nie można było.

W-ny Dąbkowski w Wawrze, dla zakonserwowania kilku pokoi już zgniłych, nabywszy w roku 1886, pod pozycyą dziennika № 452, „**Exsiccatora**" **za rs. 4**, chciał takowe, tak małą ilością, raz na zawsze zabezpieczyć, czy możliwe??...

Upraszam przeto Sz. P., na wszelkie przechwały smoły, żadnej nie zwracać uwagi. Najwymowniejszym dowodem pożyteczności „**Exsiccatora**", służyć może ogólne jego uznanie, oraz znaczna liczba stałych nabywców, jak: państwowe dr. żelazne w Rosyi i zagranicą, komisye wojenno-budowlane, fabryki, zakł. przemysłowe, obywatele i t. p., od których stale i bezustannie otrzymuję znaczne zamówienia i świadectwa z jak najlepszą opinią.

Broszurki z nowym ważnym dodatkiem, II wyd. z illustracyami, wysyłam franco i **bezpłatnie**.

Wynalazca „**Exsiccatora**": Inż.-Technolog **G. Ritter—Warszawa**, Królewska 39.

Adres dla telegr. i listów: **Ritter, Warszawa**, Wiedeń, Kraków, Berlin. 1449

Z powodu śmierci **Bernarda Hann**, mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

ZAKŁAD NOŻOWNICZY

mieszczący się przy ulicy **Obiednej № 18** nadal prowadzić będę z wielką dokładnością po cenach bardzo nizkich, o czem na miejscu przekonać się można, z czem polecam się względom Szanownej Publiczności

1617 **M. Hann.**

Licytacya
LOMBARD PRYWATNY
ulica Długa Nr. 25,

zawiadomia, iż w d. 21 sierpnia (2 września) r. b. i dni następnych, odbywać się będzie sprzedaż zastawów nieprolongowanych we właściwym czasie. Prolongaty w dniu **licytacyi** przyjmowane nie będą. Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane. 1610

ZAKŁAD GALWANICZNY
LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO
Czysta 8 w WARSZAWIE Czysta 8

przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery i bronzy, oraz srebrzy, złoci i nikluje tak sposobem galwanicznym jako też i w ogniu. 1585

RYS HISTORYCZNY
INSTYTUTÓW
Rolniczo-Leśnych
w Królestwie Polskiem

skreślony przez

Feliksa Erlickiego

z 11 RYCINAMI.

Nabyć można we wszystkich księgarniach jakoteż w Kanktorze Drukarni Noskowskiego w Warszawie, ulica Mazowiecka Nr. 11.

Książka ta napisana dla tych, którzy w Zakładzie tym światło nauki czerpali, a których liczba poważna, bo wynosi około 2000 osób, są zaś rozproszeni po różnych zakątkach kraju, mało mają sposobności porozumienia się z sobą i przypomnieć sobie dawnych kierowników swoich naukowych, dawnych współtowarzyszów prac, uciech i nadziei młodzieńczych, oraz odnowić wspomnienia lat tak dawnych i prac podjętych, ażeby je porównać z postępami nauki rolniczej i leśnej obecnego czasu

Letni Cyrk Francuzki
Houcke & Gaberel.

Dziś występ sławnych herkulesów 3 br. Rasso, występ japońezyka O'Torra. Epizody z wojny francuzkiej w Afryce, pantomina, a także występ wszystkich artystów.

Pensya żeńska IV-ro klasowa
Konstancyi Swołyńskiej

z dniem 10 Lipca r. b. przeniesioną zostałą z ulicy Nowy Świat Nr 70 **pod Nr. 42** na tejże ulicy.

Zapis uczennic, zaczawszy od 16-go Sierpnia, odbywać się będzie codziennie od 4 ej do 7 ej po południu. Do klasy przygotowawczej przyjmują się dziewczynki od 7-miu lat wieku. Lekcye rozpoczną się 2-go Września. 6766 – 152

FABRYKA
OBIĆ PAPIEROWYCH
J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25** i **30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem **Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15.** 680

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA" wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA
KIESZONKOWA
wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych" w języku polskim używanych.

(180 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 58 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuskich — Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształcańszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około **siedmdziesięciu arkuszy** druku, i jako objaśnienie do tekstu **trzydzieści tablic** rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło **całe powiększone zostało do 130 arkuszy** druku i 58 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „**Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej**" będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bezustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukowywać. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwrócną jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80**, za każdy zeszyt następny kop. **10; na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60**, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów piętnaście od lit. A do włącznie Pamiętniki – Pociesz z 30 tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich"
Mazowiecka 11, w Warszawie.

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLÓWNY
KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ
spisane ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — **Cena rs. 1 kop. 35.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Szkoła męzka prywatna II klasowa, przygotowująca do szkół rządowych, przyjmuje uczniów przychodnich i pensyonarzy. Elektoralna 17. Przełożony Pigłowski. 1579

Posady i prace.

Uczeń potrzebny do blacharza. Nowy Świat Nr. 8. 1621

Chłopcy do wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Długa Nr. 5, m. 8. 1553

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25%, taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. Niezamożnym **od 50 kop.** Przyjmuję reperacye. 1476

Tanio do sprzedania garnitur mebli używany, sofa, szafa. Ulica Śliska Nr. 10, stróż wskaże. 1619

Od 8 - 8 sierpnia ceny wyrobów zniżone. „Wanda", Marszałkowska 129, oficyna. 1640

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 80. Marszałkowska 129, oficyna. „Wanda".

Dwa łóżka jesionowe i sofa do sprzedania za rs. 15. Bednarska 6, m. 42. 1624

Doniesienia rozmaite.

Kąpiele i prysznic dawniej żelazne obecnie wiślane, ceny od 15 do 50 kop. Grzybowska 32. 1557

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago" wyprobowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 13. 1623

Pracownia pończoszniczа Rudzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby, nauka, maszyny tanio. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 31 Іюля 1889 года.